

Kiedy jadę na spotkanie z siostrą Małgorzatą, współzałożycielką wspólnoty „Chleb Życia” w Polsce, spodziewam się zobaczyć rozmodloną zakonnice. Tymczasem wita mnie kobieta z krwi i kości. Jest uśmiechnięta, bez zażenowania opowiada o czwórce dzieci, dawnej miłości i wyrzeczeniach, które poniosła, żyjąc w habicie. Mówi też o tym, jak być szczęśliwą.

**Tina:** Czym dla siostry jest Wigilia?

**MAŁGORZATA CHMIELEWSKA:** *To najwspanialszy dzień w roku. Tego dnia ludzie spotykają się w przyjaźni. Dzielenie się opłatkiem, symbolem miłości i przebaczenia, jest przecież polską tradycją. Wigilia to radosne chwile, gdy wszyscy na moment stajemy się dziećmi. I kiedy samotność jest bólem nie do zniesienia.*

**T:** Podobno człowiek jest tyle wart, ile umie dać innym. Siostra też tak myśli?

**MC:** *W tym powiedzeniu tkwi pewna pułapka. Jeśli jesteś w stanie coś komuś dać, to istniejesz, jeżeli nie – równie dobrze mogłoby cię na świecie nie być. A to nieprawda, gdyż każdy człowiek jest nieskończenie wiele wart bez względu na to, czy daje coś innym, czy nie. Mój przybrany, porzucony przez matkę syn Artur jest upośledzony. Nie potrafi nic, umie tylko kochać. Trzeba go wymyć, ubrać, przygotować mu posiłki. Można by powiedzieć: on nic innym nie daje. Ale Artur przychodzi i mówi: Kocham cię. Choć czasem denerwuje, jest nieprzyjemny, demoluje mieszkanie, to potrafi kochać i uczy tej miłości innych. Uczy mnie też anielskiej cierpliwości.*

**T:** To nietypowe – zakonnica z dzieckiem, nieważne, że przybrany. Dużo siostra ma jeszcze tych dzieci?

**MC:** *Poza Arturem jest Janek, Melinda i Dorotka. Wcześniej była też Małgosia, ale już się usamodzieliła.*

**T:** Czy kiedyś chciała siostra mieć normalny świecki dom?

**MC:** *Był taki czas, że chciałam. W pewnym momencie jednak nabrałam przekonania, że to Bóg jest miłością największą i że inna miłość już mi nie jest potrzebna.*

**T:** Była siostra zakochana?

**MC:** *Widocznie nie tak wielkim uczuciem, skoro je zostawiłam i szukałam czegoś innego – miłości doskonałej, którą jest Chrystus.*

**T:** Nigdy siostra nie żałowała, że nie założyła rodziny?

**MC:** *Ależ ja ją mam! W jakimś sensie dzielę los samotnych matek i wiem, co to znaczy wychowywać dzieci bez ojca. Na szczęście w naszej wspólnocie są i mężczyźni, i kobiety. To ważne, że jakiś mężczyzna jest obok. Oczywiście, nie po to, bym się do niego przytulała. Z czegoś trzeba było zrezygnować...*

**T:** Porozmawiajmy zatem o wspólnocie „Chleb Życia”. Najpierw w jej ramach założyła siostra przytulisko dla bezdomnych w Warszawie, potem w Zochcinie – wsi, gdzie wrony zawracają. Wcześniej siostra chociaż słyszała o tej miejscowości?

**MC:** *Oczywiście, że nie słyszałam. Moja najbliższa współpracownica, przyjaciółka, dostała spadek i kupiliśmy chałupę w Zochcinie, bo akurat tam była.*

**T:** W Zochcinie założyła też siostra przetwórnictwo owoców i warzyw: konfitury do chleba życia, buraczki dla cioci, olej ze spiżarni prababci...

**MC:** *Tamtejsi mieszkańcy zaczęli nas prosić o pracę, nikt nie chciał niczego za darmo. Ubodzy mają bardzo dużo godności... Musiałam im znaleźć jakąś robotę. Pewnego dnia zwróciłam uwagę na jabłka leżące pod drzewem w naszym sadzie. I wtedy pomyślałam: „Przecież mogliby smażyć konfitury”. Początkowo sprzedawałam je na różnych konferencjach, potem otworzyliśmy sklep. Co było dalej? Kiedyś przyjechała do Zochcina pewna pani i zaczęła zwiedzać nasz dom. Wkurzyło mnie to, bo nie lubię ciekawskich. Na szczęście nie popędziłam jej. Dziś jest naszym wielkim przyjacielem. Okazało się, że chce dać nam*

pieniądze. Zapytała: „A nie planuje siostra zbudować przetwórci?” „Na to potrzeba 100 tys. zł!”, odpowiedziałam. A ona: „Nie szkodzi. Dam te pieniądze”. Nasze przetwory można kupić w sklepie w Warszawie. Są w nim również piękne sukienki i koszule z naszej szwalni.

T: Stworzyła też siostra stolarnię.

MC: Z myślą o mężczyznach. Zaczęli od robienia bud dla psów, dziś wytwarzają meble na zamówienie.

T: Kto trafia do Zochcina?

MC: Ci, którzy się pogubili w życiu. Z bardzo różnych zresztą powodów: przez choroby, tragiczny zbieg okoliczności, najrozmaitsze nieszczęścia. Są u nas też wychowankowie domów dziecka, którzy kończąc 18 lat, muszą opuścić bidul i wychodzą donikąd. Są ofiary przemocy, prostytutki, narkomani, bezrobotni, ale też ci, którzy chcą spędzać z nami czas....

T: Stała się siostra jedną z tych osób.

Mieszka z nimi, żyje, siada przy stole.

MC: Brat Albert pisał: „Od pobytu w ogrzewalni ludzie nie stają się zasobniejsi ani lepsi. Trzeba – dla przemiany ich serc – razem z nimi zamieszkać”. Trudno pocieszać żebraka, mieszkając w luksusowym domu.

T: Dlaczego siostra to robi?

MC: Dlatego, że pani tego nie robi. Dlatego, że Chrystus wyraźnie powiedział, gdzie mieszka. Jest w tej prostytutce, w tym bezdomnym, w tym chorym...

T: Czyli w człowieku na ulicy z wyciągniętą ręką widzi siostra Chrystusa?

MC: Cierpiącego Chrystusa. Nie Chrystusa w chwale. Widzę w nim tego, który nie powinien tak wyglądać. Ponieważ nie po to został przez Boga stworzony i nie po to jest przez niego kochany.

T: Ma siostra pewność, że Bóg go kocha?

To dlaczego ten człowiek siedzi na ulicy i prosi o parę groszy na chleb?

MC: Pan Bóg nie jest skrzynką życzeń, do której wystarczy wrzucić marzenie, żeby się spełniło. Nie działa też jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki: oto jest człowiek brudny i zawszony, a kiedy wypowie życzenie, będzie ubrany jak lord i zamieszka w pałacu. Tego nie da się tak załatwić. Musi przyjść ktoś, kto brudnemu i zawszonemu zaoferuje dach nad głową, wyżywienie, da odzież, kto powybiera mu wszy z różnych części ciała, poda leki. Ktoś, czyli ludzka ręka. Bóg nam dał ten świat do przemiany. „Czyńcie sobie ziemię poddaną”, powiedział, gdyż tak wielki ma do nas szacunek.

T: Nigdy się siostra nie kłóci z Bogiem?

MC: O pieniądze owszem. Ale nie mam do stwórcy pretensji, że wysłał do mnie biedaków. On jest logiczny i dobrze wie, że jeśli wysłał mi biedaków, to za tym powinny iść pieniądze lub możliwość ich zarobienia.

T: I tak się dzieje?

MC: Zawsze, choć zwykle z... 15-minutowym opóźnieniem. Przez te 15 minut siedzę i siwieję ze zdenerwowania, a kiedy już jestem bliska zawału, że nie uniknę katastrofy, Bóg podaje mi swoją pomocną dłoń.

T: Siostrze, jak żyć? W czym tkwi sens życia?

MC: W miłości. Prawdziwe szczęście polega na tym, że się jest kochanym i że się kocha.

**Rozmawiała Beata Biały**

**Małgorzata Chmielewska  
Urodziła się 1 stycznia 1951 r.  
w Poznaniu. Jest absolwentką**

**Wydziału Biologii na Uniwersytecie Warszawskim. Po studiach pracowała z niewidomymi dziećmi w Laskach, organizowała pomoc dla kobiet z więzienia przy ul. Rakowieckiej**

w Warszawie. W 1973 r. wstąpiła do Małych Sióstr Karola de Foucault we Francji. Po opuszczeniu tego zgromadzenia zajmowała się ludźmi chorymi i opuszczonymi. W 1990 r. z Tamarą Kwarciańską założyła pierwszy w Polsce dom dla bezdomnych kobiet. Wstąpiła do Katolickiej Wspólnoty Chleb Życia, która prowadzi szeroką działalność charytatywną i tu w 1998 roku złożyła śluby wieczyste.

**Co robi:**

Prowadzi 7 schronisk dla ubogich. Mieszka w nich ponad 300 osób. Ponad 500 dzieci wspiera stypendiami.

**Rodzina:**

Ma dwóch braci i czworo przybranych dzieci oraz 2 wnuczki

**Co lubi:**

Najbardziej lubi pomagać innym.

W wolnych chwilach prowadzi blog: [siostramalgorzata.blog.onet.pl](http://siostramalgorzata.blog.onet.pl)

Ma stronę internetową:

[www.chlebzycia.org.pl](http://www.chlebzycia.org.pl)

PODPISY POD ZDJĘCIA

**Siostra**

**Małgorzata**

**sprzedaje konfitury z przetwórnii, która daje pracę kobietom.**

**W domu dla ubogich w Zochcinie czego jak czego, ale chleba nigdy nie brakuje.**

**Zamek Królewski w Warszawie. Siostra Małgorzata odbiera z rąk włoskiego kardynała Givanniego Battisy Re statuetkę Totus 2003. To nagroda za miłosierdzie.**

**Małgorzata Chmielewska w rozmowie z Janiną Ochojską, założycielką Polskiej Akcji Humanitarnej. Obie mają pracy w bród...**

Serdeczności  
Beata Biały